

Dziś Dzień Zwycięstwa

Data publikacji: 8.05.2014 11:29

8 maja u naszych południowych sąsiadów wszystkie państwowe instytucje są pozamykane. Na ten dzień ustanowiono bowiem w Republice Czeskiej święto państwowe. 8 maja przypada rocznica zakończenia II Wojny Światowej nazwana dniem Zwycięstwa.

W naszym kraju również niegdyś obchodzono Dzień Zwycięstwa, święto jednak przypadało na 9, nie na 8 maja. Uroczyste Dzień Zwycięstwa Obchodzono u nas w latach Polski Ludowej, w szkołach były uroczyste akademie, dzieci deklamowały patriotyczne wiersze. Jednak dniem wolnym od pracy Dzień Zwycięstwa był jedynie w latach 1945–1950.

Starsi mieszkańcy regionu zachowali we wspomnieniach zarówno straszne lata wojny, jak i radość z jej zakończenia. **- Pod koniec kwietnia 1945 roku wycofujące się wojska niemieckie wysadziły w powietrze most drogowy na potoku w Jodłowcu. Przerwana została komunikacja z Markłowicami i Cieszynem. Natychmiast obok rumowiska wybudowano drewnianą kładkę dla pieszych, a wozami objeżdżano polną drogą, a właściwie miedzą, zwaną „Tycząką”. (Obecnie ul. Szkolna i Akacyjowa). Do wysadzenia przygotowany też był most kolejowy. Z niewiadomych powodów nie został on jednak zniszczony. Tak więc Druga wojna światowa w Pogwizdowie rozpoczęła się wysadzeniem mostu kolejowego, a zakończyła się wysadzeniem mostu drogowego** – wyjaśnia Czesław Stuchlik, znawca historii regionu interesujący się zwłaszcza okolicami swego rodzinnego Pogwizdowa.

- Już od rana 3 maja 1945 roku, tą samą drogą od strony Kaczyc, którą w 1919 roku weszły do Pogwizdowa wojska czeskie, tak też z tej strony, tą samą drogą przybyła zwycięska Armia Czerwona. Oddziały wojsk maszerowały aż do godzin popołudniowych. Ponieważ od centrum Pogwizdowa w kierunku Markłowic i Cieszyna droga była nie przejezdna, oddziały te maszerowały polnymi drogami tzw. Tyczonką i wąwozem koło Nowakowego gaja wychodząc na drogę przy potoku i granicy z Markłowicami. Niewielki pododdział pozostał w Pogwizdowie i obsadził budynek Straży Granicznej. Przed tym jednak wysiedlono część lokatorów z tamtejszych pomieszczeń. Z jednej strony była radość z uzyskanej wolności, ale nieproszeni goście, choć bardzo weseli, bo grali na „harmoszkach” i śpiewali swoje piosenki, stwarzali obawy, jak się dalej życie we wsi potoczy. Już wtedy słyszeliśmy słynną „Kalinkę” i inne rosyjskie pieśni. Wśród społeczeństwa wciąż krążyły pogłoski o możliwości wybuchu nowej wojny. Nie trwało to długo, bo wkrótce do tego budynku wprowadzili się żołnierze Wojsk Ochrony Pogranicza. Wkrótce też wybudowano koło ławy i brodu na Olzie, murowany budynek - wartownię, w którym pełnili służbę żołnierze i celnicy kontrolujący przechodzących do pracy górników w karwińskich kopalniach i łęckich rolników posiadających swoje pola na pogwizdowskim Łęgu. Wozami konnymi przejeżdżano brodem koło ławy. Początkowo posiadanie przepustki nie było wymagane. Jako małe dzieci, kilkakrotnie przepuszczono nas do ciotki w Łąkach bez jakichkolwiek dokumentów. Później było to już zabronione. Przepustki wydawane były w Komendzie Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Cieszynie – wspomina Czesław Stuchlik dodając, że 3.05.1945r rozeszła się wieść i apel, aby jak najwięcej ludzi przybyło na przystanki kolejowe w Pogwizdowie i Markłowicach, aby symbolicznie przywitać uzyskanie wolności i niepodległości.

- Po raz pierwszy, jako siedmiolatek, znalazłem się razem z ojcem i siostrą na tym przystanku. W godzinach popołudniowych od strony Kaczyc przyjechał pociąg z kilkoma wagonami osobowymi. Pród parowozu udekorowany był biało-czerwonymi chorągwiemi. Zatrzymał się przed przystankiem i po chwili wyruszył w stronę Markłowic i Cieszyna. Czy były tam jakieś przemówienia tego nie pamiętam - wspomina Czesław Stuchlik.

(indi)